s. Anna Czajkowska WDC

CZYŚCIEC NA ZIEMI - DROGA DO PEŁNI cz. I

(Artykuł objęty prawami autorskimi. Kopiowanie i rozpowszechnianie tylko za zgodą Zgromadzenia)

Oczyszczająca moc Sakramentu pojednania

Dlaczego Sakramenty? Ponieważ są widzialnymi znakami Bożej łaski. Przez nie najpewniej sięgamy po zbawienne dary wysłużone nam przez Jezusa Chrystusa. Każdy z nas w Sakramencie chrztu świętego uzyskał miano dziecka Bożego pojednanego z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym. Staliśmy się chrześcijanami i zostaliśmy włączeni we wspólnotę Kościoła. Jednak chrzest uwalniając nas od zmazy grzechu pierworodnego nie usuwa skłonności do czynienia zła. Tej słabości człowiek podlega całe życie. Nieustannie jest kuszony do niewierności wobec Boga, do zerwania więzi miłości i niekiedy ulega tym wpływom, popełniając grzechy. Dzięki Bożemu miłosierdziu mamy możliwość ponownego pojednania się z Bogiem i uzyskania Jego przebaczenia przez posługę Kościoła i szafarzy Sakramentów świętych. Im będzie głębsze i wnikliwsze nasze przygotowanie do spowiedzi, tym obfitszy owoc nawrócenia ze sobą przyniesie. Bardzo istotnym elementem tego Sakramentu jest szczery żal za grzechy, który nawet może gładzić grzechy śmiertelne, jeżeli jest żalem doskonałym czyli wynikającym z miłości do Boga umiłowanego przez nas nade wszystko, a nie tylko z lęku przed potępieniem czy odrazą do popełnionych złych czynów. Ponadto powinien być połączony z decyzją przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe (por. KKK 1452).

W szóstej księdze *Proroctw i objawień św. Brygidy Szwedzkiej* czytamy, że została ona duchowo przeniesiona do czyśćca i tam, między innymi, zobaczyła młodą kobietę szlachetnego rodu, która za życia żyła w przepychu i oddawała się przyjemnościom tego świata. Po śmierci byłaby potępioną, gdyby w ostatniej chwili, w ciężkiej chorobie, nie zdobyła się na szczery żal za swoje grzechy i nie wyznała ich w skrusze w Sakramencie pojednania. Kiedy stanęła na sądzie Bożym złe duchy chciały ją porwać do miejsca zatracenia, ale nie mogły, bo ta skrucha jaśniała w jej sercu jako iskierka Bożej miłości, dzięki której dostąpiła miłosierdzia i otrzymała łaskę czyśćca.

To świadectwo zwraca naszą uwagę na Sakrament pojednania jako środek nawrócenia człowieka. Podkreśla też prawdę, że sama spowiedź, chociaż przywraca nas do jedności z Bogiem i Kościołem, to nie uwalnia od wszystkich skutków grzechu. Ta kobieta otrzymując rozgrzeszenie przed samą śmiercią przeszła szczęśliwie do wieczności, ale nie do pełnej szczęśliwości w niebie. Musiała jeszcze zatrzymać się w czyśćcu, aby uczynić należną pokutę za swoje przewinienia, na co nie starczyło jej już czasu na ziemi. Nawrócenie więc obejmuje nie tylko akt woli powrotu do Boga, szczery żal, wyznanie grzechów i postanowienie poprawy, ale także zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu za wyrządzone zło.

Dlatego chcąc dążyć do jak najpełniejszego oczyszczenia serca tu na ziemi należy zwrócić szczególną uwagę na kilka bardzo ważnych aspektów związanych z sakramentalnym pojednaniem. Przede wszystkim trzeba, żeby dotarła do nas podstawowa prawda, że człowiek o własnych siłach

nie jest w stanie podarować sobie nieba. Nawet gdyby podejmował najsroższe pokuty: posty, wyrzeczenia czy nawet biczowania, na nic by się to zdało, gdyby w sercu człowieka nie było odniesienia do Bożej łaski zbawienia wysłużonej nam przez Jezusa Chrystusa. Tylko w Nim mamy śmiały przystęp do Boga. To Chrystus otworzył nam bramy nieba. Odtąd dom Ojca zawsze stoi przed nami otworem. Bóg nigdy nie zamyka przed nami drzwi do mieszkań, które nam przygotował w swoim sercu. Chodzi tylko o to, byśmy obrali tę właściwą drogę, którą można tam dojść, abyśmy podążali za głosem Dobrego Pasterza, który daje życie wieczne, który jest bramą raju dla każdego, kto w Niego wierzy, kto karmi się Jego Ciałem i pije Jego Krew (por. J 10, 1 nn; 6, 22 nn). To Chrystus działa przez Kościół w Sakramencie pojednania. On sam przebacza i bez Niego żaden kapłan nie mógłby nam udzielić rozgrzeszenia. Stąd przystąpienie do spowiedzi jest spotkaniem człowieczej nędzy z miłosierdziem Boga uosobionym w Chrystusie Odkupicielu. Robiąc więc rachunek sumienia trzeba też o tym pamiętać. Nie o to w nim chodzi, żeby tylko wiedzieć, co wyznać kapłanowi w konfesjonale, ale przede wszystkim przygotować się na spotkanie z Miłosiernym Ojcem - z Jego Miłością.

Nawet w odniesieniu do relacji międzyludzkich łatwo dostrzegamy różnicę w sposobie przepraszania powodowanego tylko zwyczajem czy jakąś koniecznością, a takim, które wypływa ze szczerego, kochającego serca pragnącego pojednania. Gdy naprawdę kogoś kochamy, to najmniejsze nieporozumienie staje się wewnętrznym bólem dopóki nie znajdzie ukojenia w przebaczającym geście miłości. Stąd wydaje się, że tym, co w praktyce szczególnie utrudnia nam właściwe podejście do Sakramentu pokuty, jest skupianie się tylko na tym, aby wyrzucić z siebie to, co stało się dla nas ciężarem. Często traktujemy konfesjonał jako swoiste miejsce, gdzie można pozbyć się brudu grzeszności i nic dziwnego, że poza chwilowym uczuciem ulgi niczego więcej nie doświadczamy.

A przecież żal za grzechy ma być bólem duszy (KKK 1451). W tym Sakramencie ma się dokonać spotkanie dwóch kochających się osób. Ma nastąpić pogłębienie relacji miłości, ma się wzmocnić więź duchowa, a żeby tak się stało trzeba odpowiedniej dyspozycji wewnętrznej ze strony penitenta - żeby chciał znaleźć się w ramionach kochającego Ojca, a nie tylko przyznać się do winy i odejść z poczuciem spełnionego obowiązku.

Człowiek, który dogłębnie rozumie czym jest spowiedź idzie do konfesjonału przede wszystkim po Bożą miłość i łaskę. Przecież przystępując regularnie do Sakramentu pojednania, wchodzimy w takie nawrócenie, że nie spowiadamy się już z grzechów śmiertelnych, bo ich po prostu nie popełniamy. Nasze rachunki sumienia dotyczą wówczas tylko grzechów powszednich, czyli lekkich przewinień. Serce staje się coraz wrażliwsze, więc dostrzega nawet niewielkie przeszkody utrudniające czerpanie z obfitego źródła Bożej miłości. Wówczas pragniemy pozbyć się z duszy nawet najdrobniejszego pyłku, aby dotyk miłości Bożej był przez nas jak najpełniej odczuwany. Święta Katarzyna z Genui pisze w swoim *Traktacie o czyśćcu*, że „Gdyby dusza miała stanąć przed obliczem Boga, mając na sobie nieco plam nie zmazanych, uważałaby to za wielką obelgę wyrządzoną Majestatowi Bożemu i odczuwałaby z tego powodu sroższą mękę, niż pozostanie dziesięć razy dłużej w czyśćcu”.

Nawet lekkie przewinienia plamią nasze serca, ale pamiętajmy, że serce czyste to na pewno nie serce puste, to też nie tylko serce pozbawione brudu, ale przede wszystkim serce napełnione Miłością. Również czyściec polega na napełnieniu Bogiem tych przestrzeni serca, do których nie

APDC

miał On dostępu przez skutki naszych grzechów. Dlatego częste korzystanie z Sakramentu pojednania - nie z konieczności, a z pobożności - nie ma nas wpędzać w skrupuły i koncentrować na sobie, ale przyczyniać się do coraz głębszego poznawania siebie, do prawidłowego kształtowania sumienia, do umiejętnego rozeznawania dobra i zła, a także rozeznawania i wybierania między dobrami w celu podejmowania tego, co służy większej doskonałości. W ten sposób pielęgnujemy serce, które ma się otworzyć na Boga również poprzez konkretne czyny miłości.

Czyściec w doświadczeniu św. Mariam (Małej Arabki) (1846-1878)

W 1866 roku pewien człowiek z Marsylii, zmarły przed 20 laty, przyszedł prosić ją o modlitwy, skarżąc się, że już od pięciu lat nie modlą się za niego. (…) Nieszczęśliwa dusza powracała, by ją upewnić, że to nie złudzenie, nalegała i prosiła usilnie o trzy Msze Święte i aby kapłan celebrujący przez godzinę modlił się na jej intencję.

Ks. Buzy, Nowa Gwiazda Karmelu, s. 157

APDC